

WOJSKO POLSKIE WALCZY WE WŁOSZACH

Po raz pierwszy w tej wojnie — dywizje nasze szkolone na Środkowym Wschodzie stanęły oko w oko ze swym śmiertelnym wrogiem, poraz pierwszy mają możliwość zemsty za swój zburzony dom, za wymordowaną rodzinę, za zniszczone życie, za mękę bezczynnej tułaczki, za noce i dnie tęsknoty do skrwawionego, zdeptanego Kraju.

Wojsko Polskie walczy we Włoszech. Znów jak niegdyś musi „walić się w cudze rowy i słać po obcych drogach”. Ten żołnierz, który „pod bronią, na własnej swej ziemi, wśród swego ludu, nie stoczywszy walnej batalii — martwymi oczyma patrzył na zagładę wolności”, który opuścił Kraj po klęsce wrześniowej — teraz po czterech latach w okrutnych zmaganiach wznosi polską sztandar na szczytach obcych twierdz.

Wojsko Polskie walczy we Włoszech. Każde serce bratnie towarzyszy mu w boju. Wzbiera radością na wieść o jego triumfach, cierpi boleśnie na myśl o tych, co giną i o tych, którzy daremnie będą czekać ich powrotu.

Zdajemy sobie sprawę, że każdy krok naprzód okupiony jest ofiarą życia i krwi. Dumni jesteśmy z tych ofiar, stanowiących wkład do zwycięstwa Narodów Sprzymierzonych. Uchylamy przed nimi czoła. Ale jednocześnie — każdym drgnieniem serca odczuwamy cierpienie tych, którzy znajdują mogiłę w obcej skalistej ziemi, niepożegnani bratnią łzą, nie utuleni na wieczny sen najdroższą ziemią ojczystą.

Takie są uczucia, które nurtują nas przy czytaniu komunikatów wojennych z Włoch.

Nas — Polaków, zwykłych szarych obywateli. Nas, którzy znamy wagę życia ludzkiego, ciężar krwi, którzy oddajemy hołd bohaterstwu rozumiejąc jego wymowę.

Inaczej, nasi domorośli politycy i „czołowi publicyści”. Inaczej ci wszyscy, którzy patrzą na front włoski nie jako na drogę do Ojczyzny, lecz jako na atut w grach i gierkach dyplomatycznych, którzy z upojeniem piszą o wielkości strat, by jaknajkorzyst-

(Ciąg dalszy na str. 2.)

U progu decydujących walk o wyzwolenie Polski!

Komunikat Prezydium Związku Patriotów Polskich w ZSRR donosi o przybyciu do Moskwy delegacji Krajowej Rady Narodowej, celem poznania działalności Z.P.P., oraz ustalenia kontaktu z Rządami Sprzymierzonymi m.in. z ZSRR.

Krajowa Rada Narodowa — przedstawicielka walczącego Kraju — powołana została do życia w dniu 1 stycznia r.b. w Warszawie przez demokratyczne partie i grupy walczące przeciw okupacji niemieckiej. Obejmuje ona m.in. delegatów grup, które pozostawały pod rozkazami gen. Sosnkowskiego. Na pierwszym swym posiedzeniu Krajowa Rada Narodowa postanowiła połączyć wszystkie grupy partyzanckie, oddziały zbrojne oraz formacje wojskowe walczące przeciw okupacji niemieckiej w jednolitą Armię Ludową.

Krajowa Rada Narodowa składa się z reprezentantów przytłaczającej większości Podziemnego Ruchu w Polsce oraz cieszy się poparciem najszerszych rzesz ludności w Kraju.

Delegacja Rady przyjęta została przez marsz. Stalina w obecności premiera Mołotowa. Prezes Rady ob. Morawski, udzielił marsz. Stalinowi wyczerpujących informacji o sytuacji w Polsce, o działalności Rady Narodowej oraz Armii Ludowej na terenie Kraju. Jak donoszą, w czasie wizyty delegacji w Moskwie omówiona została sprawa współdziałania Armii Ludowej i Ruchu Podziemnego w Kraju z Armią Polską pod dowództwem gen. Berlinga oraz Armią Czerwoną w przygotowywanych obecnie rozstrzygających walkach o wyzwolenie Kraju.

Wojsko Polskie walczy we Włoszech (c. d.)

niej frymarzyć tą krwią na rynku międzynarodowej polityki.

Wojsko Polskie bije się bohatersko, tak jak zawsze bił się lud polski. Na Psem Polu, pod Grunwaldem, pod Racławicami, Dubienką, Rokitną, czy Westerplatte.

Wojsko Polskie bije się bohatersko nie dzięki swym wodzom, ale mimo nich. Gen. Sosnkowski święci triumfy, gen. Anders odbiera depesze gratulacyjne, gen. Kukiel zbiera słowa uznania.

Zaco? Czy za to, że robili wszystko, by powierzone sobie wojska poprowadzić do Kraju drogą jak najbardziej okólną? Czy za to, że niszczyli je moralnie i fizycznie w Iraku? Czy za to, że usiłovali podkopać jego morale przedstawiając Niemców jako niebezpieczeństwo Nr. 2? Czy za to, że przez swe reakcyjne nastawienie, przez politykę narodowościową, przez oficjalne i półurzędowe rozkazy odwracali uwagę żołnierza od zagadnień istotnych, rzucając hasła „rozprawy z wrogiem wewnętrznym”, narażając w ten sposób na szwank jego dobre imię?

Gen. Sosnkowski dumny jest, że wie, że wojsko starym szlakiem „z ziemi włoskiej do polskiej”. Pozwolimy sobie przypomnieć, że nawet wtedy gdy Legiony usprawiedliwione były warunkami historycznymi, wielki wódz, Tadeusz Kościuszko, odmówił swego udziału w Napoleońskim pochodzie. Kochając Polskę i jej żołnierza rozumiał, że dalekie drogi mogą prowadzić na bezdroża, u kresu których czekać może... San Domingo. Gen. Sosnkowski nie może mierzyć się ani z generałem, ani z obywatelem Kościuszką.

Najgłośniej uderza w surmę bojową „Gazeta Polska”. W dzień zdobycia Cassina — naczelny redaktor niema czasu, ani miejsca, by pisać o żołnierzu polskim we Włoszech. Zajęty jest gorączkowym rachunkiem. Za ile da się sprzedać to osiągnięcie. Więc pisze artykuł, w którym dzwięczy źle ukrywaną radość, że znalazł się argument, którym można szantażować sprzymierzony i opiekuńczy naród angielski, że można strojąc się w purpurę przelanej krwi gromić obywateli „z paszportu i z zasiłku”, wymawia im zasiłek płacony z... cudzej kieszeni i straszy odebraniem obywatelstwa imieniem Kraju.

Więc gromy potępienia na opinię publiczną Anglii za dokonaną próbę oczyszczenia stosunków narodowościowych w Armii, zabagnionych nie przez żołnierza, a jego dowódców; więc bezpodstawne ataki na „Palestine Post” i ogłoszenie bojkotu tego pisma.

Polityka polega w dużym stopniu na matematycznym myśleniu. Niestety, matematyka naszych polityków znajduje się na poziomie straganu. Wybiegają oni na rynek potrząsając kradzionymi kosztownościami

mi i rozpoczynają wrzaskliwy handel wymienny. Casino — za milczenie dokoła reakcyjnej polityki wewnętrznej rządu w Londynie. Piedimonte — za uznanie fałszywej, samobójczej polityki tego rządu na terenie międzynarodowym. Krew za „dobrą prasę” dla generałów, ministrów, delegatów i polityków wszelkiego autoramentu, z pod znaku Sosnkowskiego — Kota.

Krew i życie żołnierza są najcenniejszym skarbem Kraju. Mogą mieć jedną tylko cenę — te najwyższą — *Wolność i Szczęście Narodu*. Aby nie były zmarnotrawione muszą stać się posiewem lepszego jutra. Żołnierz polski zdaje sobie sprawę, że „śmierć za swobodne życie jest stokroć lepsza, niż podłe życie w niewoli”. W niewoli niemieckiego oprawcy i w niewoli rodzimego faszysty. Wraz z żołnierzami wszystkich Narodów Sprzymierzonych powali żołnierz nasz bestję hitlerowską — swego najgorszego wroga, wroga całej ludzkości.

Lecz ma on prawo żądać, by uwolniona przez niego Polska była krajem prawdziwej, nieklamanej wolności. By cały naród miał prawo decyzji o losach państwa, nie zaś klika pułkowników, reakjonistów, czy rzekomych demokratów z pod znaku p. Kukieła i Kota.

Żołnierz polski walczył o swój kraj zgórą 150 lat. Krwawił na wszystkich frontach świata. Dyskontowali jego krew różni wodzowie dla różnych celów. Zagarniali jego sławę, a co gorsza zatracali jego zwycięstwa. Po odzyskaniu niepodległości uczyniono z Polski folwark i żłób dla kliki. Przegrano jej niepodległość w polityce uległości wobec Niemiec, wrogości wobec ZSRR i innych państw słowiańskich. Doprowadzono do tego, że w r. 39 żołnierz polski utracił prawo każdego żołnierza — walki i śmierci na własnej ziemi.

* * *

Handlarze krwi powinni dziś zdać sobie sprawę, że żołnierze, którzy krew tą przelewają muszą mieć pewność, że są ostatnim pokoleniem, które szuka na tułaczce drogi do Polski. Odsuną oni bezlitośnie tych, którzy tej pewności zagrażają. Ci, którzy dojdą, torując sobie drogę bagnietem, zbudują wywalczoną przez siebie Polskę tak, by mogła ona istnieć w spokoju i bezpieczeństwie, by jak równy z równymi należała do wielkiej rodziny ludów wolnych.

Krew bohaterska, która wsiąka szczerdnie w obcą ziemię musi być tego rękojmią. Piszcie ona purpurowymi zgłoskami testament przyszłości.

ŻĄDAMY WOLNEGO KOLPORTAŻU „WOLNEJ POLSKI” I „NOWYCH WIDNO-KRĘGÓW”.

APEL GEN. ŻELIGOWSKIEGO

Gen. Lucjan Żeligowski wystosował apel do Polaków w Kraju i na obczyźnie, w którym uzasadnia swoje stanowisko w sprawach polityki zagranicznej Polski w chwili obecnej.

W odezwie swej sędziwy generał - demokratka podkreśla, że cała energia narodu polskiego zwrócić się winna przeciw odwiecznemu, śmiertelnemu wrogowi, którym jest germanizm. Aby ostać się jako naród wolny i niepodległy, muszą Polacy zdobyć zaufanie i przyjaźń wszystkich ludów słowiańskich. Nawet gdyby wypadło tę przyjaźń okupić pewnymi ofiarami — zapewni ona w ostatecznym wyniku realne korzyści Polsce. Innej drogi niema. Na tę nową drogę wstąpić winien rząd polski niezwłocznie.

Jak z powyższego wynika, w apelu swym broni senjor Rady Narodowej postulat, który wysunął już przedtym na posiedzeniu Rady i którego bronił w książce: „Zapomniane Prawdy”: „Granica Polski na zachodzie wytknięta być musi zgodnie z tradycją historyczną, na wschodzie — zgodnie z wolą ludności”.

Agencja Reutera dowiaduje się, że Gen. Żeligowski odwiedził ambasadora ZSRR w Londynie i złożył mu tekst swej odezwy do Kraju. Jednocześnie wyraził on chęć wyjazdu do ZSRR w celu odbycia konferencji z marsz. Stalinem w sprawie granic wschodnich. Tekst odezwy swej wręczył gen. Żeligowski także rządowi Anglii i St. Zjednoczonych.

Akcję gen. Żeligowskiego powitają gorąco nasi rodacy w Kraju, witają ją z zapałem żołnierze polscy na wschodzie. Znajdzie ona szeroki odzew wśród żołnierzy polskich we Włoszech. Reakcyjna emigracja usiłuje ją zbyć zakłopotaniem milczeniem, poza którym ukryć chce swą konsternację i bezsilną wściekłość. Wszak tylko konfliktem z ZSRR ona żyje. Konflikt ten — to jej dożywotnia renta polityczna.

Lecz gen. Żeligowski to nie „samopozbawiający” się obywatelstwa „obcy agent”, uzurpujący prawo do miana patrioty. To sędziwy, zasłużony generał, piłsudczyk, poseł na sejm, minister wojny w r. 1926, tak związany z Wilnem i Wileńszczyzną, że nawet „błoto wileńskie pachnie mu więcej, niż kwiaty wszystkich stolic świata”. To syn ludu wileńskiego, który jako bezdomne dziecko poznał twarde ławki Cielętnika Wileńskiego, bo spędzał na nich słotne noce jesienne. Gdy za zerwaniem z dawną samobójczą polityką zagraniczną, za porozumieniem z narodami słowiańskimi i ZSRR, jedyną rękojmą odbudowy niepodległości, trwałego bezpieczeństwa i siły państwa — rozległ się głos sędziwego generała-demokraty — posiada to szczególną wymowę.

Głos ten odezwie się donośnym echem w sercach wszystkich Polaków. Nie zdoła go stłumić „spisek milczenia” polskiej reakcji.

O RZĄD JEDNOŚCI NARODOWEJ

Jak doniósł PAT, na posiedzeniach Rady Narodowej w toku dyskusji o dezercjach z Armii Polskiej rozległy się wołania o ustąpienie ministra obrony narodowej gen. Kukieła. Socjaliści oświadczyli, że pragną uczynić sprawę Kukieła kwestią zaufania i grozili wycofaniem się z Rady Narodowej, jeżeli rezygnacja Kukieła nie będzie głosowana. Stanowisko socjalistów poparli żydowscy członkowie Rady, bezpartyjny radca Bogik oraz przedstawiciel Ch. D.

O dalszym przebiegu przesilenia w Radzie opinia publiczna nie została poinformowana.

Oznaką, że przesilenie trwa, była uchwała Rady Narodowej o rozdzieleniu stanowisk Naczelnego Wodza i następcy prezydenta, które piastował dotąd gen. Sosnkowski.

Znamiennym jest fakt, że nawet w łonie Rady mianowańców rozległ się protest przeciw temu, iż Sosnkowski, Kukiel, Kot uzurpują sobie prawo przemawiania w imieniu Polski.

Rozległ się głos oburzenia, że dziś jak dawniej opinia światowa widzieć może w Polsce ognisko reakcji, intryg i knoń przeciwko demokracji, łączy z nazwą Polski szowinizm i ucisk narodowy Ukraińców, Białorusinów, Żydów.

Postawiony pod pręgierz międzynarodowej opinii zmuszony był rząd cofnąć wydane wyroki, zmuszony był wyłonić komisję do badania wykroczeń antysemickich, tłumaczył się, ogłosił amnestję...

Zapłatawszy się w objęciach reakcji, udzieliwszy parawanu sprawcom wrzeźnia, rząd londyński stracił zaufanie u innych narodów walczących o wolność, szkodzi dobremu imieniu Polski, szkodzi sprawie narodowej. Zrywa plan uregulowania granic wschodnich, nie zdolny jest wywalczyć nam historycznych granic zachodnich. Rozbija jedność sił zbrojnych Polski na uchodźctwie i w Kraju. Dzieli naród w Kraju i uchodźctwo na dwa wrogie obozy. Więzi patriotów miast dać im możliwość walki.

Zwodnicze są nadzieje reakcji, że na rachunek klikli reakcyjnej zapisana zostanie przelana krew żołnierza polskiego. Nie osłonią gen. Kukieła triumfy oręza polskiego we Włoszech.

Gen. Kukiel winien odejść!

W imię obrony honoru Polski, w imię odbudowy niepodległej, silnej Polski — Sosnkowski, Kot, Kukiel winni ustąpić.

Żądamy wyłonienia rządu jedności i zgody narodowej!

Żądamy zjednoczenia Armii Narodowej!

Chmury nad nami rozpal w tęgę,
 Uderz nam w serca złotym dzwonem,
 Otwórz nam Polskę, jak piorunem
 Otwierasz niebo zachmurzone.
 Daj nam uprzątnąć dom ojczysty
 Tak z naszych zgliszcz i ruin świętych,
 Jak z grzechów naszych, win przeklętych:
 Niech będzie biedny, ale czysty
 Nasz dom z cmentarza podzwinięty.
 Ziemi, gdy z martwych się obudzi
 I brzask wolności ją ozłoci,
 Daj rządy mądrych, dobrych ludzi,
 Mocnych w mądrości i dobroci.
 A kiedy lud na nogi stanie,
 Niechaj podniesie pięść zylastą.
 Daj pracującym we władanie
 Plon pracy ich we wsi i miastach.
 Bankierstwo rozpedź — i spraw, Panie,
 By pieniądz w pieniądzu nie porastał.
 Pysznych pokora niech uzbroi,
 Pokornym gniewnej dumy przydaj,
 Poucz ich, że pod słońcem Twoim
 „Niemasz Greczyna ani Żyda”.
 Puszczającym się, nadymającym
 Strąć z głowy ich koronę głupią,
 A warczącemu wielkorządcy
 Na biurku postaw czaszkę trupią.
 Piorunem ruń, gdy w imię sławy
 Pyszałek chwyci broń do ręki,
 Nie dopuść, żeby miecz nieprawy
 Miał za rękojęć krzyż Twej męki.
 Niech się wypełni dobra wola
 Szlachetnych serc, co w klęsce wzrosły,
 Przywróć nam chleb z polskiego pola,
 Przywróć nam trumny z polskiej sosny.
 Lecz nadewszystko — słowom naszym,
 Zmienionym chytrze przez krętaczy,
 Jedynność przywróć i prawdziwość:

Niech wolność tylko wolność znaczy,
 A sprawiedliwość — sprawiedliwość.
 Niech więcej Twego brzmi imienia
 W uczynkach ludzi, niż w ich pieśni,
 Głupcom odejmij dar marzenia,
 A sny szlachetnych ucieleśnij.
 Spraw, byśmy błogostawić mogli
 Pożar, co zniszczył nasz dobytek,
 Jeśli oczyszczającym ogniem
 Będzie dla naszych dusz nadgnitych.
 Każda niech Polska będzie wielka:
 Synom jej ducha, czy jej ciała,
 Daj wielkość serc, gdy będzie wielka,
 I wielkość serc, gdy będzie mała.
 Wtłoczonym między dzicz niemiecką
 I nowy naród Stu Narodów,
 Na wschód granicę daj sąsiedzką,
 A wieczną przepaść od Zachodu.
 Dłonie Twe, z których krew się toczy,
 Razem z gwoździemi wyrwij z krzyża
 I zakryj, zakryj niemi oczy,
 Gdy się czas zemsty będzie zbliżał.
 Przyzwól nam złamać zakon Pański,
 Gdy brnąć będziemy do Warszawy
 Przez Tatry martwych ciał germańskich,
 Przez Bałtyk wrażej krwi szubrawej.
 ...A gdy będziemy, Nekropolu,
 Przybliżać się do Twych przedmieści,
 Kłękniemy kwarantanną w polu,
 Nadziei pełni i boleści:
 Nadziei — że nam przyjaciele
 Naprzeciw wyjdą z Miasta Krzyżów,
 Niosący w oczach przebaczenie
 I łzy radości, a nie wyrzut;
 Boleści — że nam nie pomogą
 Te łzy, ni łaska, ni witanie:
 Milczące między nami stanie
 Zjawą złowrogą.

Żądamy uwolnienia aresztowanych patriotów!

Rząd londyński ogłosił amnestię obejmującą przestępców skazanych na podstawie kodeksu woj-
 skowego. Na terenie Środkowego Wschodu więzieni są nadal płk. Dudziński, kpt. Zawadzki, Imach,
 Gadomski oraz kilkudziesięciu innych patriotów.

Wrota wolności muszą być także dla nich otwarte. Chcą oni powrotu do szeregów, chcą walczyć
 o Wolność Narodu.

Domagamy się uwolnienia aresztowanych patriotów!

„Otwierają się czarne karty”

Tak zatytułował niegdyś St. Mackiewicz (Cat) artykuł poświęcony systemowi stosowanemu wobec więźniów politycznych w urzędach śledczych na kręśach. By to okres Brześcia, Łucka, Berezy. Był to czas czerwony od łun jakie rozpały pacyfikacje nad chatami Ukrainy i Małopolski Środkowej. Był to czas sądów doraźnych, nowego regulaminu dla więźniów ułożonego przez niesławnej pamięci min. Grabowskiego. Był to czas demolowania sklepów żydowskich, pogromów w Jabłonie, Przytyku, Mińsku Maz. i Kowlu. Czas, kiedy premier Składkowski rzucał z trybuny sejmowej słynne placet — „bojkot gospodarczy — owszem”. Była to istotnie epoka, gdy otworzyły się w dziejach Polski czarne karty reakcji społecznej.

Czemu wspominam o tym dziś, gdy tyle okropniejszych kart otwarło się przed nami? Zdawało się przecież, że owi nędzni mali sprawcy zginęli pod gruzami Polski przedwrześniowej, że nie mogą się odrodzić w tej Polsce, która wyrasta z popiołów i krwi. Rzeczywistość zadała kłam tym nadziejom. Reakcja odradza się jak stugłowa hydra, działa pod różnymi maskami. Narastają sprawy hańbiące nasze dobre imię.

Coraz częściej słyszy się o obozach koncentracyjnych w Szkocji. Pisały o tym otwarcie „Wiadomości Polskie”. Czyta się jakieś sprostowanie, że „aresztowany żołnierz ukraiński nie miał złamanego w śledztwie ramienia” (jestem dość stary nato, by rozumieć niebezpieczeństwo konieczności takich sprostowań). Od kilku miesięcy wiemy o aresztowaniach na podstawach oskarżeń i donosów wśród oficerów II grupy. Z najwyższym zdumieniem przyjmujemy wiadomość o wyroku dożywotniego więzienia w sprawie politycznej, lękiem napawa nas tajemnicze zniknięcie st. sierżanta Strzałkowskiego, tak bardzo podobne do „znikania” ludzi w Berezie, w sprawie losu których p. Składkowski zabronił udzielać informacji.

Oczywiście. Narastająca fala jest jednocześnie falą antysemityzmu. Antysemityzm nie jest bowiem nigdy zjawiskiem izolowanym, występuje jako produkt uboczny reakcji i faszystów.

Pragnę pominąć sprawę antysemityzmu w wojsku, a pisać jedynie o znanym mi terenie uchodźczym. Nie jestem Żydem i to pozwala mi na większy obiektywizm i łatwość obserwacji.

Krzyczymy ciągle, że antysemityzm w środowisku uchodźczym nie istnieje. Uderzmy się w piersi — czyżby nie istniał?

Rzecz jasna — nie bojkotujemy sklepów ży-

dowskich i nie wybijamy szyb. Z tego choćby prostego powodu, że czynione już w tym kierunku próby spotkały się z mocnym i zasłużonym oporem (lato 42).

Niema też ograniczeń w niektórych urzędach. Dawniej każdy szlachcic miał swego Żyda, obecnie ma go każdy delegat. Raz — dla wygody. Dwa — dla zaakcentowania demokratycznego liberalizmu. Ale wybiera Żydów specjalnych. Są to albo ci, którzy obiecują praktycznie współdziałać w „odżydzaniu” Polski, albo bundowcy, którzy są awangardą walki z ZSRR i na każdym kroku gotowi są jak Łazarz publicznie obnażać swe „rany”.

O problemie żydowskim mówi się wciąż. Patronat PCK nad chorymi żołnierzami nie przyjmuje jako członkiń uchodźczyń-Żydówek. Nadmiar dzieci żydowskich w szkołach (oczywiście nie junackich — tam ich wogóle nie przyjmują!) jest nieustanną troską czcigodnych pań z pod znaku Św. Zyty. Delegat Urzędu Oświaty p. Follprecht ubolewał nad zepsuciem, na jakie narażona jest młodzież katolicka w Tel-Aviv będącym nowoczesnym wcieleniem Sodomy i Gomory. („Głos Polski”).

A w ostatnich dniach fakt najjaskrawszy: związek b. żołnierzy S.B.K. zaczął przeprowadzać akcję odżydzania swych szeregów. Nie chodzi więc tym razem o dezertów lub „obywateli z zasiłku”. Ruguje się właśnie Żydów, którzy w wojsku byli i zostali zwolnieni bądź to z uwagi na stan zdrowia bądź z innych, od nich niezależnych przyczyn.

Coraz lepiej! Istotnie dajemy wspaniałe dowody, że oskarżenie nas o antysemityzm jest tylko oszczerstwem obcej agentury.

Muszę przyznać, że fakty te bolą mnie nie ze względu na ich ofiarę. Cóż bowiem znaczą one wobec ogromu tragedii jaką naród nasz przeżywa. Chodzi mi o Polskę. O nasze istnienie. O to, byśmy wreszcie przestali być bastjonem reakcji.

Pamiętam, że w tym sensie mówił p. Dr. Olszewski, gdy przed dwoma laty odbywało się w „Ohele” publiczne pranie brudów P.C.K. Przestrzegał on przed tragicznym powrotem do błędów przedwrześniowych w chwili, gdy opinia nasza na terenie międzynarodowym wiele pozostawia do życzenia. Wtedy agenci rodzimej reakcji obrzucili go stekiem wyzwisk. Dziś p. Olszewski jako prezes K.U.P. współpracuje z tymi, których nicość zna dobrze, zamyka oczy na coraz liczniejsze „czarne karty”.

Zamykają na to oczy wszyscy nasi przywódcy. Zato tym szerzej otwiera oczy przeciętny uchodźca, który widzi, że prywatnie i obłudnie zaślepienie polityków rządowych pchają go w przepaść bez dna.

INTRYG I REAKCJI

„Polskie plemię popadło między z młyńskie koła zagłady — między Niemców i Rosję. Musi się stać samo młyńskim kamieniem albo będzie zmielone na pokarm Niemcom i Moskwie. Wyboru niema” — pisał Żeromski w r. 1912.

Minęło 5 lat. Jeden z kamieni młyńskich zagłady Polski — carska Rosja — rozprysł się pod ciosami zwycięskiej rewolucji. Powstała nowa władza — władza Radziecka, — która pierwsza rozdarła dawne traktaty rozbiorowe, ogłosiła prawo narodów do stanowienia o swym losie, stworzyła podstawową przesłankę odbudowy Polski.

Tym groźniej huczał zachodni kamień młyński — drapieżny imperjalizm niemiecki obrotami swymi znacząc dawne szlaki wiekowego parcia na Słowiański Wschód. Nazajutrz po klęsce poczęto w Niemczech szykować odwet. Na marienburskiej wieży dzwonił nadal „nieumilkły dzwon zagłady Polski” (Żeromski, „Wiatr od morza” 1922).

Przed Polską stanął wybór: wyzyskać zmienione warunki celem nawiązania przyjaznych stosunków z sąsiadem wschodnim, nową władzą ludową, która zdecydowanie wyrzekła się dawnych zaborczych tendencji carskiej Rosji, by stworzyć siłę, zdolną do oparcia się germańskiemu „Drang nach Osten”, lub też — w imię urojonych planów „wielkomocarstwowych” uczynić Polskę areną intryg i knowań przeciwsowieckich.

Rządy polskie wybrały tę drugą drogę, drogę Piłsudskiego. Jej początkiem była wyprawa kijowska, a nieuchronnem zakończeniem — wydanie Polski na łup hord hitlerowskich w pamiętnym wrześniu r. 1939.

Klęska wrześniowa wstrząsnęła społeczeństwem polskim. W łunie pożarów, którą rozpalili na ziemiach polskich zaborcy hitlerowscy z całą jasnością stanęła przed Narodem prawda o ponurej roli tych, którzy ogłupiali społeczeństwo krzykami: „Silni, zwarci, gotowi!”, gdy jednocześnie w zaślepieniu przeciwsowieckim zaprzepaścili Niepodległość na czas długi przed wrześniem.

Ożywczy prąd ogarnął nawet uchodźstwo. W „Wiadomościach Polskich” pisał Adam Pragier:

„Ku Wschodowi rozwijał (Piłsudski) ofensywę z taką siłą, że nie starczyło już energii na dostateczne zabezpieczenie zrębów państwa na Zachodzie... Przegrana polityki wschodniej Piłsudskiego wiąże się bardzo ściśle z jego polityką zachodnią. Na początku tej polityki zachodniej Piłsudski nie miał wogóle żadnego programu, a na końcu miał program, który

przegrał już nie on sam — ale my wszyscy” (Wiad. Pol. Nr. 86).

Szczury sanacyjno-piłsudczykowskie, które podgryzły podwaliny Niepodległości, które ratowały się ucieczką z tonącego okrętu — Polski, siedziały wtedy cicho — pod miotłą.

Gen. Sikorski nawiązał wtedy stosunki z ZSRR, szukał dróg współpracy z ZSRR. Naród Polski wydobywał z siebie nowe siły twórcze zdolne do wykorzystania nauk przeszłości. Wydawać się mogło, że pójdzie on drogą nową, drogą demokracji, współpracy z innymi państwami demokratycznymi, że stanie się kamieniem — twardą Polską ludu, zdolną do oparcia się naporowi z zachodu.

Ale reakcja polska czuwała. Korzystając z oparcia w rządzie i jego peryferjach, zbankrutowana klika sanacyjno-piłsudczykowska podjęła na nowo swą krecią robotę, sprzymierzyła się z innymi grupami reakcyjnymi, by doprowadzić do zerwania stosunków z ZSRR. W łonie rządu Sosnkowskiego — Mikołajczyka i poza nim pracuje ona, jak dawniej, knując intrygi przeciwsowieckie — odświeżając plany federacyjne Piłsudskiego, by w ten sposób ubić sobie kapitał polityczny w kołach reakcyjnych państw sprzymierzonych i zapewnić sobie ich poparcie.

Ona to snuje w „Dzienniku Obozowym A.P.W.” (dodatek tygodn. Nr 1) następujące plany:

„Przyszłość Polski, jej rola w budowaniu pokoju i rekonstrukcji schorzałej Europy polega na tym, by być ośrodkiem wszystkich narodów położonych między Niemcami i Rosją. Jeśli wyrzekniemy się tej roli stracimy nasze międzynarodowe znaczenie. Przez twarde stawianie i bronienie naszej idei federacyjnej jesteśmy wyrazicielami wielkiej polityki europejskiej, która jedynie jest w stanie uratować i odrodzić Europę. Dla tej polityki powinniśmy znaleźć sojuszników i poparcie u wielu narodów europejskich”.

Więc znowu: zamiast utrwalenia pokoju, zamiast polityki współpracy z ZSRR, dawne samobójcze projekty Beków, obłąkane pomysły federacyjne tych, którzy przyrzekli, że „guzika” nie oddadzą — a oddali Polskę.

Czyż nie czas nareszcie zrozumieć, że w głęboko zrozumiałym interesie narodu polskiego, w interesie pokoju europejskiego winna Polska pójść drogą, wytkniętą przez pakt czechosłowacko-sowiecki, drogą przyjaźni z ZSRR. Reakcja Polska, która podporządkowała swej woli rząd w Londynie, nie chce

(Ciąg dalszy na str. 7.)

Polska a Czechosłowacja

Parę lat przed wojną powstał projekt Locarna Wschodniego — paktu wzajemnej pomocy między Polską, Rumunią, Czechosłowacją i Zw. Sowieckim. Pakt ten nie doszedł do skutku dzięki usilnym staraniom plk. Becka. Na miejsce geograficznie uzasadnionego, a strategicznie niezbędnego Paktu Wschodniego — jedynej skutecznej zapory przeciwko zakusom niemieckiego imperializmu — Beck propagował awanturniczą oś Helsinki — Warszawa — Budapeszt. Miała to być odnoga osi Berlin — Rzym. Finlandja i Węgry — dawni satelici osi — znalazły się w czerwcu r. 1941 w obozie sojuszników Hitlera. Słabość do reakcyjnych Węgier i nienawiść do demokratycznej Czechosłowacji była nicią przewodnią całej zgubnej beckowskiej polityki. Któż nie pamięta urzędowego „entuzjazmu” po osiągnięciu wspólnej granicy z Węgrami — granicy, która pod znienawidzone jarzmo madziarskie oddała ok. 750.000 Rusinów. Któż nie pamięta jak sanacyjna „Gazeta Polska” zachłystywała się „zdobyciem” Zaolzia, gdy jednocześnie w Boguminie stanęły niemieckie armaty!

Nasza reakcja emigracyjna kontynuuje tę nie-szczęsną politykę. Czechosłowacja zawarła w grudniu 43 r. z ZSRR pakt przyjaźni, pomocy wzajemnej i współpracy powojennej. W pakcie przewidziano udział Polski. Prez. Benesz, w przemówieniu wygłoszonym z okazji zawarcia paktu, oficjalnie wezwał Polskę, by doń przystąpiła. Sojuszu z Czechami domaga się naród polski, który chce przyjaźni z słowiańskimi pobratymcami. Nasze strategiczne położenie

nie wymaga zabezpieczenia granic Kraju. Racja stanu wreszcie żąda przerwania izolacji politycznej i zbliżenia się do sąsiadów.

Ale nie są to wystarczające powody dla rządu londyńskiego. Urzędówki londyńskie pisały w związku z paktem, o „obcych agenturach” w Czechach. Któż to są ci „agenci”? Ks. Šramek, premier czeski? Wielki humanista, uczeń Masaryka, Benesz? Czy może syn wielkiego Prezydenta, Jan Masaryk? Przeszkodą jedyną i prawdziwą na drodze porozumienia polsko-czeskiego jest stojąca obecnie u władzy klika, która tego porozumienia nie chce. Głucho teraz w naszej prasie reakcyjnej o Czechosłowacji, zato wiele się pisze o federacji państw leżących między Niemcami a ZSRR. Oczywiście-bez Czechosłowacji. Zatem znów oś Mannerheim — Sosnkowski — Horty, może tylko przedłużona o Michajłowicza.

Gdy 8 kwietnia r.b. Armia Czerwona dotarła do granic Czechosłowacji, patrioci tego kraju byli przygotowani do ich przyjęcia. Dodatkowy protokół czesko-sowiecki przewiduje ścisłą współpracę podziemnego ruchu Czechosłowacji z wojskami, które niosą im wyzwolenie, przewiduje jak najszybsze objęcie zarządu kraju przez administrację czechosłowacką.

Zaś polski rząd emigracyjny w Londynie — gdy bije godzina wyzwolenia — nadal toleruje dyktat klik reakcyjnych i zwalcza wszelką myśl współpracy z ZSRR, zrywa jedność wysiłku Narodu w walce o wolność.

Intrygi reakcji (c. d.)

załatwienia zagadnienia granic, bo spór o granice to dla niej okazja do odegrania się, do jątrzenia antysowieckiego, do intryg i prowokacji brzemiennych w groźbę nowych wojen.

Jak donoszą ze Sztokholmu, ZSRR przewiduje możliwość poczynienia w linii Curzona poprawek zgodnie ze swobodnie wyrażoną wolą ludności. ZSRR zmierza do uregulowania raz na zawsze sprawy granic polsko-sowieckich, nieraz demonstrował swą chęć współżycia w przyjaźni z Polską. Ta przyjaźń utrwalałaby niepodległość Polski, uczyniłaby Polskę silną — bastjonem trwałego pokoju, bezpieczeństwa powszechnego w Europie. Nasi domorośli „obrońcy Europy” i... ziem obszarniczych na wschodzie widzieć muszą śmiertelne niebezpieczeństwo dla swych kilkowiekowych interesów w tym rozwiązaniu, któreby utorowało drogę do wspaniałego rozkwitu narodowego i państwowego Polski. Nic dziwnego, że z taką za-

jadłością wystąpili przeciw inicjatywie gen. Żeligowskiego, Nie dziw także, że rozpoczęli nagonkę przeciw ministrowi Stańczykowi, gdy nieśmiało wypowiedział się za plebiscytem na ziemiach spornych. Żadnych plebiscytów! — wołają p.p. Matuszewscy i ich agenci na Środkowym Wschodzie. Zaś reakcyjna „Gazeta Polska” kwalifikuje wiadomość (PAT'a!) jako wymysł i dowodzi prawnej „niemożliwości plebiscytu”.

Harpagony reakcyjne drżą o dożywotnią rentę swego kapitału politycznego: nieustannie podsycany spór z ZSRR: — to przecież jedyny ich atut w walce o władzę, szowinizm antysowiecki — to cały ich bagaż „ideowy”.

Szantaże, kombinacje polityczne i intrygi reakcji nie zdołają przeszkodzić rozwijającej się współpracy Polski i ZSRR. Polska pójdzie drogą utrwalenia swego bytu niepodległego, drogą cementowania przyjaźni z słowiańskim sąsiadem wschodnim.

Odwieczny wróg Polski – Niemiec

Czy pamiętasz ów dzień, gdy hordy niemieckie runęły na bezbronny nasz kraj, gdy niebo zionęło ogniem, gdy w tłumy uchodźców zalegające drogi, w starców i dzieci strzelały serjami karabinów maszynowych żelazne ptaki znaczone drapieżnym stygmatem swastyki?

Zaciskaliśmy bezradnie pięści. Przysięgaliśmy zemstę odwiecznemu wrogowi Polski – Niemcom.

* * *

Czy pamiętasz rodzinny dom? Czy chciałbyś wrócić do swoich? Rzuć karabin a marzenie — stanie się rzeczywistością! — Syrenim głosem kusi dzień w dzień żołnierzy polskich we Włoszech radjostacja „Wanda”, Wanda co się wysługuje Niemcom. Skoczne oberki i kujawiaki, tanga warszawskie, melodie polskie nagrywane z płyt skradzionych zamordowanym Polakom, sygnał: Pierwsza Brygada, a potem pogadanki: o Polsce — przedmurzu chrześcijaństwa, o Anglii, która zaprzedała Polskę bolszewikom, o rządzie polskim w Londynie, który nie chce jeszcze całkiem zerwać z Żydami i Sowietami i o Niemczech, broniących Europy i cywilizacji zachodniej przed zagładą.

Pod koniec wiadomości dla żołnierzy polskich we Włoszech „z domu”, od rodzin w Kraju, od Kunegundy z Wojciechowic, która się „boi, bo Rosjanie następują”.

Nie oszuka nas zwodniczy głos teutoński. Chce się on zakraść do naszych serc, wołając: „Kochani Ro-

dacy!”, tak samo jak zakradli się w nasz dom Niemcy.

Pamiętamy dom, rodzinny dom. Zburzyły go, wdeptały w ziemię w owe gorzkie dni wrześniowe stopy żołdactwa niemieckiego. Pięć długich lat plugawią one świętą naszą ziemię. Dziś wolny dom Polski — to podziemie Polski, gdzie nienawiść, która nasze serca zalewa przekuwają na miecz mścicieli ludowi — partyzanci.

Droga do domu prowadzi tylko przez trupy żołdaków niemieckich, drogę do domu torować może tylko karabin. Mierz pewnie, żołnierzu Polski! Cel — odwieczny wróg Polski — Niemiec!

* * *

Czy pamiętasz?

Nie wszyscy pamiętamy. Nie jeden zapomniał przez długie lata tułaczki i poniewierki wojennej. Zapomnieli zwłaszcza ci rozparci w wygodnych fotelach redakcyjnych i klubowych. Ci którzy niczego się nie nauczyli. Ci którzy miast opancerzyć dusze żołnierzy polskich przeciw jadowej propagandzie gadzinowej, sami w nie sączą niewiarę i niechęć do walki.

Nie zdołała skruszyć stali serc polskich propaganda Goebelsa, nie stoczy jej rdza „kampanji protestów” zakłamanych rycerzy idei jagiellońskiej.

Żołnierzu Polski! Nie zadrzy w twym ręku karabin mierzący w pierś śmiertelnego wroga. Nic nie odwróci cię od nieugiętej walki o Wolność.

Bij w odwiecznego wroga Polski — Niemca!

„Economist” w sprawie gen. Sosnkowskiego

Wpływowe pismo angielskie „Economist” domaga się w artykule wstępnym natychmiastowego ustąpienia gen. Sosnkowskiego ze stanowiska Wodza Naczelnego wojska polskiego.

Polacy w Wielkiej Brytanii w Komitecie Słowiańskim

Komitec reprezentujący szereg polskich organizacji w Anglii ogłosił oficjalnie o swoim przystąpieniu do Ogólnosłowiańskiego Komitetu w Londynie i przyjęciu postępowego i demokratycznego programu Ogólnosłowiańskiego Komitetu.

Członkami Komitetu, wybranymi na zebraniu wszystkich powyższych organizacji, są p. Michał Kolińsk, przedstawiciel Związku Marynarzy Polskich, Stefan Wilanowski, znany prawnik i członek

Partii Ludowej i profesor Jagodziński, profesor historii Polski na Londyńskim Uniwersytecie. (Związek Marynarzy Polskich jest największą organizacją cywilną w Wielkiej Brytanii).

Komitec Ogólnosłowiański, którego prezydentem jest p. Maxas, prezydent Czechosłowackiej Rady Narodowej, reprezentuje wszystkie narody słowiańskie w ich walce przeciwko faszyzmowi.

Hołd Narodom Walczącej Europy

Book Club w Jerozolimie zorganizował 21. V. wieczór poświęcony Narodom Walczącej Europy. Przemówienia wygłosili przedstawiciele Francji (de Gaulle’a), Holandii, Czechosłowacji, Jugosławii oraz Wolnej Austrii. Odczytano deklarację Z. P. P. na Śr. Wschodzie w języku angielskim, którą zebrani przyjęli długotrwałymi oklaskami. Sala była wypełniona po brzegi.